

Jasiński, Janusz

Biskup Thiel wobec języka polskiego

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 373-381

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński

BISKUP THIEL WOBEC JEZYKA POLSKIEGO

37 tom „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” zawiera zaledwie dwie rozprawy. Specjalnie interesujące są rozważania redaktora tego pisma, Hansa-Jürgena Karpa na temat stosunku biskupa warmińskiego, Andrzeja Thiela do problemu języka polskiego na Warmii¹. Problem ten w nauce polskiej nie nowy, poruszał go już Tadeusz Grygier, Jan Obłąk oraz Andrzej Wakar. Słusznie Karp przedstawił go na tle szerszej sytuacji polityczno-narodowościowej w południowej Warmii. Dlatego też obszernie wykorzystując literaturę polską ukazał najpierw narastanie ruchu polskiego (wiece z 1885 roku, powstanie „Gazety Olsztyńskiej”, rozwój Towarzystwa Czytelni Ludowych, akcje wyborcze), a następnie, sięgając do akt Naczelnego Prezydium Prus Wschodnich, przechowywanych w *Staatliches Archivalager* w Getyndze, zajął się postacią Thiela. Mówiąc o ruchu polskim na uwagę zasługują tu nowe szczegóły, wydobyte przez autora o debacie w sejmie pruskim nad petycją warmińską z roku 1885 w sprawie przywrócenia języka polskiego w szkolnictwie elementarnym. Również bardzo interesujące są uwagi władz pruskich odnośnie do kandydatury Andrzeja Thiela na biskupa warmińskiego. Główną rolę odgrywała tu sprawa jego lojalności wobec państwa. Wreszcie autor przeszedł do właściwego tematu — stanowiska Thiela wobec problemu języka ojczystego ludności polskiej na Warmii.

Przypomnijmy pokrótce najbardziej aktualne w tej sprawie ustalenia Jana Obłąka. Otóż Obłąk zarzuca Thielowi, iż nie przeciwstawiał się dostatecznie polityce germanizacyjnej, a nawet, że sam faworyzował na terenie kościołów język niemiecki. Mało tego, Thiel poświęcał naukę religii w języku polskim na rzecz „wartościowego posagu na późniejsze lata”, to znaczy na rzecz języka niemieckiego, dzięki któremu polscy Warmiacy, być może pracując na obczyźnie, będą mogli „z pożytkiem uczestniczyć w niemieckim kazaniu”². W zakończeniu Obłąk surowo ocenił biskupów warmińskich (Krementza, Thiela i Bludaua), mając na uwadze głównie Thiela:

„Wprawdzie jak dawniej, obsadzali parafie polskie kapłanami władającymi językiem polskim, ale nie było to stałą zasadą ich rządów. Gdy wymagały tego względy polityczne, przenosili księży polskich do parafii zupełnie niemieckich, a do placówek polskich posyłał często kapłanów niemieckich bez jakiegokolwiek znajomości języka polskiego. Zapewnienie ludności polskiej służby Bożej i pociechy religijnej

¹ H.-J. Karp, *Bischof Andreas Thiel (1886—1908) und die Sprachenfrage im südlichen Ermland*, *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands* (dalej ZGAE), Bd. 37, 1974, ss. 57—106.

² J. Obłąk, *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870—1914*, *Nasza Przeszłość*, t. 18, 1963, ss. 61—62.

w jej języku ojczystym nie było dla nich sprawą najważniejszą. Niejednokrotnie nawet nie reagowali na zażalenia i petycje katolików polskich, aby przywrócić im nabożeństwa polskie w kościołach. Najzgubniejsze dla sprawy polskiej było nauczanie w szkołach dzieci polskich, równie i religii, wyłącznie w języku niemieckim. Nie rozumiejąc na ogół języka niemieckiego, dzieci polskie nie mogły należycie korzystać z lekcji religii i przeżywać prawd religijnych, co jest nieodzowne przy wychowaniu religijnym. Biskupi warmińscy, niestety, nie doceniali niebezpieczeństwa takiego nauczania i nie udzielali właściwego poparcia dla postulatów polskich w tej dziedzinie". Dodaje Obląk, że jednak „nie dali się użyć za narzędzie polityki germanizacyjnej”³.

Z zainteresowaniem przeto sięgamy do pracy Hansa-Jürgena Karpa, ciekawi, co nowego ma w tej sprawie do powiedzenia. Karp przede wszystkim przypomniał znany już w literaturze memoriał z roku 1902 doktora Ernsta Eilsbergera, urzędnika Naczelnego Prezydium Prus Wschodnich w Królewcu⁴. Otóż biskup warmiński stanął przed dylematem — według oceny Eilsbergera — czy być posłusznym lojalnym obywatelem państwa i wypełniać wszystkie jego rozporządzenia dotyczące germanizacji ludności polskiej, a tym samym odstępować od kardynalnej zasady, na ogół respektowanej przez Kościół katolicki, że nauka, zwłaszcza religii, winna być udzielana w języku ojczystym. Druga możliwość — to obrona praw językowych ludności polskiej w imię zasad religijnych, a jednocześnie narażenie się na zarzut, wówczas bardzo poważny, sprzyjania „polonizmowi”. Bo katolicyzm i polskość w warunkach zaboru pruskiego znajdowały się bardzo blisko siebie. Tym bardziej że wobec istniejącego już politycznego ruchu polskiego na Warmii każdy objaw solidarności z ludnością polską, mógłby być traktowany jako sprzyjanie tak zwanej „wielkopolskiej agitacji”. Eilsberger uważał, że nawet pasywne stanowisko Kościoła wobec polityki państwa mogłoby paraliżować (*lahmlegen*) dążenia germanizacyjne. Sytuacja ta sprawiała duchowieństwu warmińskiemu poważny kłopot. Po okresie *Kulturkampf* biskupom niemieckim zależało na dobrych stosunkach z państwem, tymczasem życzenia państwa kolidowały z pryncypialnymi zasadami duszpasterstwa katolickiego. Jaką więc drogę wybrał biskup Thiel?

Karp przytacza poufne zarządzenie Thiela z 29 grudnia 1886 roku, na mocy którego w poważnym stopniu zwiększona została częstotliwość kazań niemieckich na niekorzyść polskich. Na przykład w Bartągu w roku 1880 kazania w języku niemieckim głoszone tylko kilka razy do roku, a już w 1888 co miesiąc. Podobne zmiany nastąpiły w Dywitach, Sząbruku i Gietrzwałdzie. Natomiast w Butrynach, Gryżlinach i Gutkowie do roku 1886 głoszone kazania wyłącznie po polsku. Po zarządzeniu Thiela wprowadzono tam również raz w miesiącu kazania niemieckie, często jedynie dla kilku Niemców⁵. Jeśliby tu Thiel kierował się zasadą sprawiedliwości, to również w parafiach z mniejszością polską winien przynajmniej raz w miesiącu nakazać głoszenie kazań polskich, jak na przykład w kościele w Kawkowie, do którego, chociaż przychodziła tu ludność polska z Szalstr, nie wprowadzono języka polskiego. Thiel we wstępie do wspomnianego zarządzenia zazaczył, że zmiany te powinny być uwzględniane „przy równoczesnym zachowaniu prawa i re-

³ Ibidem, ss. 136—137.

⁴ Por. ostatnio Ł. Borodziej, *Raport o wynikach Kulturkampf* na Mazurach i Warmii, *Rozprawy z Dziejów Oświaty*, t. 19, 1966, ss. 146—187.

⁵ J. Obląk, op. cit., ss. 85—86.

lijnego zbudowania parafian polskich". Otóż wydaje się, że Karp wyciąga z tego bądź co bądź frazesu mylny wniosek, gdy twierdzi, że biskup „gwarantował” prawa językowe polskim diecezjanom (s. 102). Jeśli faworyzował (*begünstigte*) ludność niemiecką, to owo faworyzowanie odbywało się kosztem praw ludności polskiej. Poza tym, co oznaczają słowa biskupa Thiela o „znacznym przyroście ludności niemieckiej”, na przykład w odniesieniu do parafii butryńskiej? Chodzi tu przecież o rozszerzenie znajomości języka niemieckiego wśród ludności polskiej, w wyniku intensywnego nauczania w szkole. Co innego jednak powiększanie się elementu niemieckiego, a co innego nabywanie przez ludność polską drugiego języka. W świetle tej sytuacji zarządzenie Thiela miało bardzo przykry wydźwięk. Rugowanie języka polskiego ze szkół było jakby sankcjonowane przez biskupa, podtrzymywane i przedłużane na terenie kościołów. Dlatego słuszny jest pogląd Obłąka, że zarządzenie z roku 1886 świadczy przeciw Thielowi, a nie za nim. Potwierdziły to najbliżej lata po jego ogłoszeniu, liczne skargi pływające z polskich parafii⁶.

Hans-Jürgen Karp analizuje następnie stosunek biskupa Thiela do żądań władz państwowych, domagających się ukrócenia działalności czterech księży warmińskich (Walentego Barczewskiego, Roberta Bilitewskiego, Bernharda Renkla i Edwarda Herrmanna), broniących praw języka ojczystego polskich parafian. Istotnie, Thiel nie był tu powolny żądaniom władz królewskich, propolskie stanowisko wymienionych księży bagatelizował, usprawiedliwiał, spory w tej sprawie przewlekał. Dodajmy, że Thielowi łatwiej było bronić i księdza Barczewskiego, i księdza Bilitewskiego, ponieważ ci w tym czasie jeszcze nie związali się z politycznym ruchem polskim. Pomimo to, po dłuższych targach z władzami pruskimi, Thiel przeniósł ks. Bilitewskiego do parafii etnicznie niemieckiej. W sumie fakty te istotnie przemawiałyby na korzyść Thiela, chociaż nie tak mocno, jak to twierdzi Karp.

I ostatni argument Karpa. Thiel wyznaczył na biskupa-sufregana ks. Edwarda Herrmanna, znanego jako gorącego rzecznika i obrońcę praw językowych ludności polskiej w diecezji warmińskiej. Autor decyzję powyższą tłumaczy intencją Thiela, któremu zależało, aby również ludność polska na Warmii posiadała biskupa, mogącego się z nią bezpośrednio kontaktować, tym bardziej że Herrmann cieszył się u niej dużą popularnością i zaufaniem. Rzeczywiście, Herrmann protestował energicznie przeciwko germanizacji ludności polskiej tak z pobudek religijnych, jak i w imię ogólnej sprawiedliwości: „Cała nieudolność dzisiejszego systemu okazuje się — mówił — gdy dzieci zgłaszają się do nauki przygotowującej do przyjęcia sakramentów świętych. Wbiły sobie niektóre ustępy, lecz ich strawić nie mogły”⁷. Autor wyciąga wniosek, że stanowisko wobec sprawy polskiej obu biskupów było zbliżone, Herrmann wyraźnie i zdecydowanie występował w interesie ludności polskiej, ale i Thiel stał na straży jej praw (s. 102).

Wydaje mi się, że aby odpowiedzieć na powyższe pytania, należałoby wydożyć znacznie więcej faktów na ten temat. Przedstawione przez Karpa posunięcia Thiela, chociaż bardzo interesujące, nie mogą jeszcze służyć do wyciągnięcia tak zdecydowanych wniosków. Tym bardziej że Karp jakby nie dostrzegał wszystkich zarzutów, postawionych Thielowi przez Obłąka. Przedstawmy kilka dalszych szczegółów, które świadczą „za” i „przeciw” biskupowi.

W czasie wizytacji w Olsztynie we wrześniu 1888 biskup Thiel w kazaniu wy-

⁶ A. Wakar, *Przebudzenie narodowe Warmii 1886—1893*, Olsztyn 1965, ss. 26—31.

⁷ *Gazeta Olsztyńska*, 1894, nr 23 z 21 III.

raził się, „że jest mu bardzo boleśnie, iż nie może przemówić po polsku, jak to mogą księża, którzy wespół z nas są”⁸. W podobny sposób przemówił także w Barzęgu. Ale w roku 1889 w Gietrzwałdzie nie uczynił najmniejszego kroku, żadnego sympatycznego gestu wobec ludności polskiej, co tak dalece ją zmroziło, że nie odważyła się wręczyć mu petycji w sprawie uwzględnienia języka polskiego w nauczaniu religii. Może Thiel chciał w ten sposób zademonstrować swój niechętny stosunek wobec ośrodka ruchu polskiego, jakim był wówczas Gietrzwałd? W Klebarku w 1890 roku usprawiedliwiał się, że nie umie po polsku, a na zakończenie powiedział po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”⁹. Następnego roku w Butrynach „w polskich słowach napominał dzieci, ażeby się uczyły dobrze Boga znać i chwalić go po polsku”¹⁰. Podobnie postąpił w Jarotach.

Karp, omawiając sprawę ks. Barczewskiego, odnotował zdanie Thiela, w którym ów zaznaczył, że nie widzi przyczyn, dla których miałyby bronić dostępu w diecezji warmińskiej polskim księżom religijnym, w tym wypadku specjalnie „Kalendarzowi Mariańskiemu” (s. 93). Podobną opinię wyraził Thiel wobec prezesa rejencji kwidzińskiej, mówiąc że duchowni warmińscy popierają polskie biblioteki, „ponieważ zawierają one treści religijne i moralne”.

Uzupełnijmy informacje Karpa w sprawie konfliktów z władzami pruskimi na tle działalności niektórych księży jeszcze dwoma przykładami. Oto w roku 1889 na skutek raportów inspektora szkolnego, Augusta Spohna, rejencja królewiecka żądała od Thiela, aby ograniczył działalność ks. Feliksa Schreibera w Olsztynie, który rozdaje dzieciom nie tylko polskie katechizmy, ale nawet także „podburzające” książki, jak Józefa Choczewskiego *Pociechę dla dzieci*. Na zarzuty te Thiel odpowiedział, że ks. Schreiber stara się dzieci uczyć po polsku, aby lepiej je przygotować do pierwszej komunii i na pewno nie prowadzi agitacji narodowo-polskiej¹¹. Następnie w roku 1892 naczelny prezydent Prus Wschodnich, von Schlieckmann czynił Thielowi zarzuty, że ów nie pomaga mu w szeregach niemieckich, tolerując propolskie poczynania organisty Józefa Klatta w Gietrzwałdzie, nie popiera tamże niemieckiego nauczyciela Tauscha i nie przeciwstawia się energicznie polskiemu agitatorowi, Andrzejowi Samulowskiemu. Thiel nie zgodził się z tymi zarzutami. Odnosnie do Samulowskiego stwierdził, że nie ma żadnych możliwości, ani uprawnień, aby ukroczyć jego agitację. Organista Klatt zaś dlatego nie dopuszcza śpiewu niemieckiego do kościoła, ponieważ nauczyciel niemiecki Tausch nie dość poprawnie wyuczył dzieci niemieckich pieśni religijnych, Niemniej Thiel ostatecznie polecił później proboszczowi Augustynowi Weichsłowi, aby w większym stopniu uwzględniał język niemiecki w kościele¹².

Od roku 1873 nauka w szkołach warmińskich odbywała się w języku niemieckim. Nie pomogła petycja ojców warmińskich z 1885 roku. Jednakże skutki tępienia polskiego języka stawały się coraz wyraźniejsze, coraz tragiczniejsze. Oto co

⁸ Według sprawozdania Gazety Olsztyńskiej, 1888, nr 39 z 28 IX.

⁹ Gazeta Olsztyńska, 1850, nr 25 z 20 VI.

¹⁰ A. Wakar, op. cit., s. 33.

¹¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (daje WAPO), Naczelne Prezydium Prus Wschodnich, sygn. IV 539, Korespondencja pomiędzy rejencją królewiecką, inspektorem A. Spohnem i biskupem A. Thielem z 1889.

¹² Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej ADW), Kuria Biskupia, sygn. IV, w. 8. Korespondencja pomiędzy naczelnym prezesem Prus Wschodnich, biskupem Thielem a księdzem Weichslem we wrześniu i październiku 1892.

pisał ks. Edward Stock po wizytacji w dekanacie barczewskim w 1882 roku: *Mit den Religionsunterricht der Dorfschulen ist überall dort schlecht angestellt, wo die polnische Kinder noch immer in deutscher Sprache den Katechismus lernen müssen*¹³. Z latami raporty duchowieństwa stawały się coraz rozpaczliwsze, księża wyraźnie, czasem z dużym wzburzeniem, donosili biskupowi, że „w szkołach większych, gdzie dzieci mówią po polsku, nie może być osiągnięty skutek zadowalający przez nauczanie religii w języku niemieckim”¹⁴. Dzieci bardzo często wyuczą się płynnie na pamięć pytań i odpowiedzi z katechizmu niemieckiego, ale bezmyślnie, bez zrozumienia, czego dowodzi to, że w języku polskim nie potrafią wyjaśnić pytania, na czym polega przygotowanie do sakramentu pokuty¹⁵.

Być może pod wpływem tej sytuacji Thiel zaczął czynić starania w 1889 roku u władz królewskich o udzielenie pozwolenia na nauczanie polskiego czytania w szkołach elementarnych. Nie znamy dokładnie rokowań w tej sprawie, faktem jest, że rekcja wydała odpowiednie zarządzenie w dniu 11 kwietnia 1889 roku w wymiarze zaledwie 1 godziny tygodniowo. Gorzej, bo rekcja tego rozporządzenia nie opublikowała i szkoły nadal go nie respektowały. Skłoniło to duchowieństwo dekanatu olsztyńskiego do złożenia na ręce biskupa Thiela prośby, aby dopilnował wprowadzenia w życie tej minimalnej zresztą koncesji na rzecz polskiego języka¹⁶. Widocznie jednak Thiel nie bardzo się tu zaangażował, skoro w szkołach elementarnych nic się w tej sprawie nie zmieniło. Skłoniło to w roku 1892 działacze polskich do zorganizowania kilku wieców, w czasie których rozdawano do podpisu petycję, skierowaną do biskupa. Ogółem zebrano 2546 podpisów. Oto treść petycji:

„Z radością wyczytaliśmy w gazetach, że Wasza Biskupia Mość raczyła się wstawić u król. rekcji za naszymi dziećmi, aby im choć jedną godzinę polskiego czytania udzielono. Z wielkim żalem jednakże wyznać musimy, że dotąd w szkołach naszych nie uczą tej godziny tygodniowo polskiego czytania. Gdy dzieci rozpoczną

¹³ ADW, Archiwum Biskupie, sygn. I, vis. 4, Sprawozdanie z wizytacji ks. E. Stocka z 13 XI 1882.

¹⁴ J. Obłąk, op. cit., s. 101.

¹⁵ ADW, Archiwum Biskupie, I, vis. 4, Sprawozdanie dziekana Steffena z 16 II 1892 z wizytacji przeprowadzonej w 1891 r. w dekanacie barczewskim. M.in.: *Der polnische Kirchengesang läßt viel zu wünschen übrig; jedenfalls würde er sich haben wenn in den Schulen polnische Kirchenlieder eingeübt würden. — — Der Visitator ließ stets auch diejenigen Katechumenen hervortreten, welche im elterlichen Hause polnisch spechen und stellte an sie in polnischer Sprache Frage — meistens in Bezug auf den Empfang der hl. Sacramente, der Busse und des Alters. Die Kinder antworteten polnisch, meistens nicht fest, genau und fließend, viele hatten kein Veständnis von dem in deutscher Sprache eingelernten Stoffe, manche z. B. konnten nicht sagen, wie sie sich zur hl. Beichte vorbereiten, obwohl sie zum würdigen Empfange des Bußsacraments gehörigen 5 Stücke deutsch hersagten. Die Lehrer trifft da keine Schuld, weil sie nur in deutscher Sprache unterrichteten müssen; es wächst aber infolge dessen ein in religiöser Beziehung unwissendes Geschlecht heran, weil die in der Schule mühsam erlernten Katechismus-Fragen und Antworten in wenigen Jahren vergassen sind. Das zeigt sich schon jetzt beim Brautezamen der jungen Leute, die oft unwissend sind, weil sie in der Schule deutschen Religionsunterricht hatten, der nicht zu Herzen ging, da er aber, nicht in der Muttersprache erteilt, nicht hinreichend verstanden wurde.* Wizytacja dziekana Hirschberga z 1906 r.: *Der Religionsunterricht wird an den Schulen im Kirchdorfe von den Geistlichen erteilt. Leider muß immer geklagt werden über den Religionsunterricht den die polnisch sprechenden und oft nur polnisch sprechenden Kinder durch die der polnischen Sprache nicht mächtigen Lehrer empfangen.*

¹⁶ Pielgrzym, 1891 z 4 VI; Gazeta Olsztyńska, 1894, nr 41 z 23 V.

uczęszczać na naukę przygotowującą do sakramentów św., nie są w stanie czytać z polskiego katechizmu, a księża nasi, obciążeni pracą, nie mogą ich dopiero polskiego czytania uczyć. Z tego powodu nauka religii św. nie może grutownie wnikać w serca dzieci, a nawet może przyprawić o zupełną utratę religijności, jak tego liczne mamy dowody. Z tego powodu upraszamy Waszą Biskupią Mość, aby raczyła raz jeszcze w interesie zachowania dzieciom naszym nauki św. naszego Kościoła, poprosić król. rejencję, aby rozporządzenie swoje rzeczywiście w życie wprowadziła i aby dzieciom naszym choć tej jednej godziny nauki języka polskiego użyżono. W nadziei, że Wasza Biskupia Mość w tej ciężkiej potrzebie duszy i sumienia naszego zechce nas otoczyć prawdziwie ojcowską i arcybiskupią opieką, pozostajemy wierni, ufni i oddani”¹⁷.

Jak widać petycja była jasna, mocna a jednocześnie wzruszająca. Jednakże Thiel nie udzielił na nią żadnej odpowiedzi^{17a}. Dopiero w dwa lata później nastąpił pewien fakt, który można by ostatecznie wyjaśnić jako reakcję na prośby polskich rodziców. W maju 1894 roku Thiel przyjął delegację działaczy polskich. W czasie audjencji doszło do rozmów na zasadnicze tematy. „Co się tyczy nauki polskiego w szkołach — pisała „Gazeta Olsztyńska” — to najprzewielb. Ks. Biskup zapewniał deputację, że wystarał się u król. rejencji o to, że w szkołach uczyć mają polskiego czytania i pisanie i teraz jest obowiązkiem rodziców, aby o to się upominali”¹⁸. Wydaje się, że Thiel odwoływał się w czasie rozmowy do zarządzania z 1889 roku, przy czym nie chciał się już mieszać do tej sprawy, skoro polskich rodziców — jak sądzić można — kierował bezpośrednio do królewieckiej rejencji. Odnosi się wrażenie, że było to przysłowiowe odbijanie piłeczki. Bo przecież Warmiacy w petycji z roku 1892 upominali się o to, do czego nakłaniał ich biskup w dwa lata później. Cóż prostszego było dla biskupa, jak powyższą petycję odesłać do władz królewieckich. Faktem jest, że nic się nie zmieniło w szkolnictwie warmińskim.

Na marginesie wspomnianej rozmowy z Thielem dodajmy, że była to jedyna audjencja udzielona przez biskupa warmińskiego przedstawicielom ruchu polskiego (uczestniczyli w niej redaktor Seweryn Pieniężny oraz członkowie Polsko-Katolickiego Towarzystwa „Zgoda”, kupiec Żbikowski i rzemieślnik Mrzyk). Delegacja wręczyła biskupowi statut „Zgody” oraz 1 egzemplarz „Gazety Olsztyńskiej” z wydrukowanym na cześć biskupa wierszem. Chodziło o to, aby Thiel naocześnie przekonać o katolickim charakterze polskiego ruchu narodowego. Szczegóły wizyty nie są znane, ponieważ biskup prosił o dyskrecję. Rozmowa dotyczyła między innymi spornej sprawy, stosunku „Gazety Olsztyńskiej” do Centrum. Pieniężny bronił się przed zarzutem, że pismo atakuje Kościół katolicki. „Ponieważ była mowa i o naszej Gazecie więc deputacja przedstawiła, że Gazeta Olsztyńska nigdy naprzeciw wierze, ani dobremu obyczajom nie pisała, że zaczepiona musiała bronić siebie i zaczepionych. Najprzewielb. ks. Biskup raczył na to odpowiedzieć, że wierzy, iż Gazeta złym

¹⁷ Gazeta Olsztyńska, 1892, nr 36 z 4 V.

^{17a} Odpowiedzia, ale negatywną było pismo Thiela wydrukowane w „Pastoralblatt für Diözese Ermiland” (1893, nr 11 z 1 XI, s. 128) w języku niemieckim i polskim, w którym biskup w bardzo ostrych słowach przestrzegał przed polskimi „awanturnikami i agitatorami”. Czytamy tam m.in.: „W waszej chwalebnej, przyrodzonej niewinności nie macie żadnego pojęcia, jacy niedobrzy są ci z daleka przybyli zesańce, albo pieniądze okupieni najemnicy podburzenia. Oni najprzód chcą was w podstępny sposób oderwać od waszych wiernych katolickich kapłanów i biskupów, aby was później wydać herezji, rosyjskiej schizmie albo niedowiarstwu socjalistów”.

¹⁸ Gazeta Olsztyńska, 1894, nr 41 z 23 V.

pismem nie jest". Ponadto Thiel poinformował, że czyni starania w celu udzielania klerykom w seminarium braniewskim nauki języka polskiego, ponieważ odczuwa się duży brak polskich księży¹⁹. Tak więc Thiel w obliczu bezpośredniej konfrontacji z potrzebami duchowymi ludności polskiej, wyrażanymi nawet przez rzeczników ruchu polskiego, czynił gesty pojednawcze, może rzeczywiście w niejednym wypadku starał się stępić ostrze posunięć germanizacyjnych. Jednakże w działalności jego widzimy zbyt dużą ostrożność, niekonsekwencję, zbyt słaby opór wobec zarządzeń władz pruskich i nie wykorzystane możliwości popierania języka polskiego na własnym podwórku, to znaczy na terenie kościołów.

Omawiając stosunek Thiela do języka polskiego, należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę, o której Karp wspominał jedynie marginesowo — na kwestię polskiego pisma „Warmiak”.

W literaturze naukowej przyjmuje się, że „Warmiak” powstał z inicjatywy Thiela, albo kurii biskupiej w celu sparaliżowania politycznych wpływów „Gazety Olsztyńskiej”. W naszych rozważaniach motywy przyświecające Thielowi w tej inicjatywie są bardzo istotne. Czy chodziło mu rzeczywiście tylko o zneutralizowanie oddziaływania ruchu polskiego, czy też, być może, zależało mu na dostarczeniu polskim diecezjanom polsko-katolickiej strawy duchowej, ale o innym niż „Gazeta Olsztyńska” kierunku politycznym. Tym bardziej że redakcję „Warmiaka” powierzy ks. Walentemu Barczewskiemu, osobie znanej już z propolskich sympatii. Władze pruskie w pierwszej fazie istnienia „Warmiaka” oceniały, że nowe pismo zbyt słabo przeciwstawia się narodowo-polskiej agitacji, natomiast bardzo często robi przedruki z innych gazet, w których krytykuje się różne poczynania władz państwowych; podejrzewały także, że „Warmiak” w sposób zakonspirowany występuje przeciwko dążeniom rejencji, zwłaszcza przeciwko polityce administracji szkolnej²⁰, że w ogóle popiera polskość tak samo, jak „Gazeta Olsztyńska”²¹. Tego rodzaju oceny „Warmiaka” mogą naprowadzać na myśl, że w gruncie rzeczy Thiel w sposób nieco zawołowany chciał poprze sprawę polską na Warmii. Tymczasem rzecz przedstawiała się odwrotnie. Thiel był niezadowolony z kierunku pisma, nadanego przez księdza Barczewskiego, a następnie przez księdza Józefa Kiszporskiego z Gutkowa, wobec czego obaj księża ustąpili z redakcji, którą wówczas objął antypolsko

¹⁹ Ibidem.

²⁰ WAPO, Naczelne Prezydium Prus Wschodnich, sygn. IV 542, Pismo naczelnego prezydenta Prus Wschodnich z 14 I 1898: *Thatssächlich ist auch der „Warmiak“ der national polnischen Propaganda nur wenig entgegengetreten auch sind in demselbem mit Vorliebe solche Stellen aus anderen Zeitungen abgedruckt worden, welche Maßnahme der königl. Staatsregierung so wie Anordnungen der Behörden abfällig beurteilen und namentlich das auf dem Gebiete der Schulverwaltung herrschende System kritisieren.*

²¹ WAPO, Naczelne Prezydium Prus Wschodnich, sygn. IV 537, Pismo landrata olsztyńskiego z 20 IV 1894: *Die neue polnische Zeitung „Warmiak“ bekämpft zwar die „Gazeta Olsztyńska“, weil diese gegen die Geistlichkeit schwebt, aber das Polnische fördert sie ebenso, wie die „Gazeta Olsztyńska“, beklagt ebenso, wie jene, das System, nach welchem die Kinder deutsch lernen, behauptet ebenso, wie jene und wie der Abgeordnete Herrmann aus Bischofsburg im Abgeordnetenhaus es am 6. März dieses Jahres gethan hat, daß dies ein unfruchtbares System und eine Tortur für die Kinder sei, daß die Kinder in den Schulen nicht lernen usw., und der durch solche Reden aufgereizte polnisch sprechende Ermländer glaubt solchen Worten, trifft den wohlgemeinten Bestrebungen der Königlichen Regierung und Schulen heimlich entgegen.*

nastawiony ks. Jan Jabłoński z Purdy²². Znamienne była wyznanie „Warmiaka” za jego redakcji w 1901 roku: „Co do nas, przynajemy, że jakkolwiek jesteśmy przeciw gwałtownemu niemczeniu, żadnej szkody nie widzimy dla ludu naszego, kiedy z wolną drogą naturalną sam się niemczy, jeżeli tylko zachowa wiarę i przywiązanie do Kościoła katolickiego”²³. Innym razem „Warmiak” wystąpił z artykułem, w którym usiłował udowodnić, że klęska zakonu krzyżackiego pod Grunwaldem była wyrazem triumfu pogaństwa nad chrześcijaństwem. Faktem jest, że naczelny prezydent Prus Wschodnich wyraził ubolewanie z powodu zamknięcia pisma w roku 1905²⁴. Chyba nie popełnię przeto błędu, gdy podtrzymam dawną tezę, że intencją Thiela przy wydawaniu „Warmiaka” było eliminowanie działalności narodowo-politycznej, a nie dostarczenie ludności polskiej polsko-religijnej strawy duchowej.

Jak widać, scharakteryzowanie postawy Thiela wobec ludności polskiej na Warmii nastęrcza poważne trudności. Z jednej strony faworyzował on język niemiecki w kościołach, a z drugiej strony ubolewał, przynajmniej zewnątrz, że ludność polskiej nie może dostarczyć nauki religii w języku ojczystym. Rozmawiał z delegacją polską ruchu polskiego, bronił poczynąń księży o sympatiach propolskich przed władzami państwowymi, a przecież był wrogiem ruchu polskiego i w gruncie rzeczy sądził, jak dał temu wyraz w liście do ks. Barczewskiego, że wpajanie niemieczyny w dzieciństwie w ostatecznym bilansie przyniesie ludności „polsko-warmińskiej” dużą korzyść. Pomiędzy jego postawą a postawą Herrmanna była duża różnica. Thiel na pewno nie dążył do germanizacji ludności polskiej. W tym wypadku Karp ma rację. Ale nie wykorzystał swej władzy w ciągu ponad dwudziestoletnich rządów na stolcu biskupim, aby stworzyć przynajmniej właściwy klimat dla sprawy języka polskiego. Można powiedzieć, że bez większego zmartwienia przyglądał się, jak pozbawia się młode pokolenie jednego z największych, najświętszych skarbów duchowych — ojczystego języka. Na biskupa patrzyli duchowieństwo warmińskie, od jego przemówień, zarządzeń zależało bardzo wiele. Widząc, jak dalece staje się niepopularny w polskich częściach diecezji warmińskiej, dobrał sobie pomocnika w osobie Edwarda Herrmanna. Posunięcie to miało charakter raczej taktyczny, chodziło o to, aby ludność polska nie zraziła się do Kościoła katolickiego z powodu braku zrozumienia dla jej potrzeb duchowych u zwierzchników diecezji warmińskiej. Herrmann walcząc całym sercem o język polski Warmiaków służył jednocześnie sprawie ich narodowości (z czego musiał sobie zdawać sprawę). Dalszych żądań niż językowe nie stawiał, nie podzielał także dążeń politycznych ruchu polskiego. Na tym polega — wydaje się — różnica pomiędzy Thielem a Herrmannem. Herrmann bronił polskości Warmiaków, ale w swych dążeniach był osamotniony. Thiel zaś pod wpływem coraz mocniejszych prądów nacjonalistycznych w całych Niemczech, a także w wyniku dawno ugruntowanych mniemań, nie chciał uznać Warmiaków za gałąź narodu polskiego. Wprawdzie Warmiacy jeszcze mówili językiem polskim, to jednak — rozumował — gdy minie ten trudny, nawet bolesny, przejściowy okres rugowania języka polskiego i wpajania niemieckiego, przy czym gdy nie utracą oni wiary katolickiej, żadna krzywda im się nie stanie. Thiel, niestety nie dostrzegał, jak większość współczesnych mu Niemców, problemu etycz-

²² J. Obłąk, op. cit., s. 76.

²³ Za Gazetą Olsztyńską, 1901, nr 45 z 16 IV.

²⁴ Deutsches Zentralarchiv Merseburg, Rep. 77, Tit. 870, nr 47 f, vol. 2, Pismo naczelnego prezydenta Prus Wschodnich z 13 IV 1905.

nego w fakcie pozbawiania ludności polskiej na Warmii naturalnych praw narodowościowych. Uważał, że niemiecem jest procesem nieuchronnym, którego nie warto hamować. Podobnie myślał „Warmiak”, „Ermländische Zeitung”, podobnemu stanowisku dał dobitny wyraz w sejmie pruskim kanonik Franz Dittrich.

Są to uwagi dyskusyjne, być może dalsze badania nad tą sprawą pozwolą zmodyfikować powyższy pogląd. Obecnie, wydaje mi się, spokojny, interesujący artykuł Karpa nie podważył dotychczasowych ustaleń polskich historyków na problem biskupa Thiela.

Wspomnijmy jeszcze o drugiej rozprawie omawianego tomu czasopisma warmińskiego. Jest nią historia parafii bartąskiej, pióra Anneliese Triller²⁵. Pracę tę autorka przygotowała w roku 1943, obecnie prawie bez zmiany, podała do druku. Jest to krótki zarys historii Bartąga, Tomaszkowa, Jarot, Dorotowa i Gagławek. Zwłaszcza niewiele miejsca poświęciła autorka wiekowi XIX, bo zaledwie 5 stronik druku, wobec 38 stronik dla pozostałych stuleci. Tymczasem dla XIX wieku posiadamy bardzo bogate źródła z archiwum Diecezji Warmińskiej, w niewielkim tylko stopniu wykorzystane przez Triller. Słusznie autorka wyodrębniła w osobnym rozdziale interesującą postać księdza Tomasza Gremma, będącego proboszczem w Bartągu w latach 1776—1810. Sylwetce tej niewątpliwie należy się specjalne miejsce w dziejach szkolnictwa warmińskiego. Autorka do rozdziału tego wykorzystwała przede wszystkim źródła z archiwum warmińskiego, pominęła natomiast pionierską rozprawę na ten temat Franza Dittricha, zamieszczoną zresztą na łamach tego samego czasopisma, tylko że 61 lat temu²⁶. W stosunku do monografii Adolfa Poschmanna, dotyczącej parafii henrykowskiej²⁷, praca Triller prezentuje się zbyt skromnie, kładzie nacisk na faktografię, kosztem ukazania procesów społecznych.

Niniejszy tom czasopism dedykowany został zasłużonemu historykowi, wspomnianemu Adolfowi Poschmanowi z racji ukończenia przez niego 90 lat życia. Szkoda, że redakcja nie scharakteryzowała jego spuścizny pisarskiej, ani nie sporządziła zestawu jego prac drukowanych.

Redakcji udało się skupić grono współpracowników znających język polski. Dzięki temu „Zeitschrift” w coraz poważniejszym stopniu drukuje prace autorów, którzy czerpią z wyników badań historyków polskich, a także coraz częściej zamieszcza recenzje i omówienia wydawnictw polskich. Wśród 10 recenzowanych książek 5 zostało wydanych w Polsce. Z uznaniem należy powitać nową inicjatywę redakcji — stworzenia działu „Przeglądu czasopism” (*Zeitschriftenumschau*). Uwzględnione zostały tu artykuły za lata 1972 i 1973, w wyjątkowych wypadkach z lat wcześniejszych. Ponad 25% omówionych artykułów w tym dziale opublikowano w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”.

²⁵ A. Triller, *Geschichte der Pfarrei Groß Bertung, Krs. Allenstein*, ZGAE, Bd. 37, ss. 9—56.

²⁶ F. Dittrich, *Das ermändische Volksschulwesen zu Ende des 18. Jahrhunderts*, ZGAE, Bd. 18, 1913, ss. 1—93.

²⁷ A. Poschmann, *Das Kirchspiel Henrikau in alter und neuer Zeit. Henrikau, Kleefeld, Komainen, Neuhoj Kreis Braunsberg/Ostpr.*, Bremenhaven 1973 (por. moją recenzję Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1975, nr 2).